

Wraz z rodzicami oraz dwiema siostrami i dwoma braćmi mieszkałam w czasie okupacji [niemieckiej] w Daleszycach przy ul. Kościelnej nr 7. Utrzymywaliśmy się wówczas tylko z gospodarstwa rolnego o powierzchni 3 ha, przed wojną zaś ojciec mój Stanisław Furmanek¹ prowadził sklep z własnymi wyrobami wędliniarskimi. Naprzeciwko nas we własnych zabudowaniach mieszkała Żydówka znana w Daleszycach jako Bajła Szlama. Miała ona wówczas 4 synów, z których dwaj byli już dorośli, oraz dorosłą córkę imieniem Estera. Jeden z tych synów dorosłych miał imię Mordka i w czasie okupacji zawarł on związek małżeński z Żydówką, której na imię było Gołda, a nazwiska jej nie pamiętam. Małżeństwo to miało jedno dziecko. Do końca 1941 roku wymieniona przeze mnie rodzina żydowska prowadziła w Daleszycach piekarnię.

Pod koniec 1941 roku żandarmi niemieccy z posterunku w Bielinach zabrali rodzinie Szlamów wszystkie zapasy mąki, a także wartościowe sprzęty domowe. Od tego czasu Szlama Bajła często zwracała się do naszego ojca o udzielenie jej pomocy i niejednokrotnie pomoc tę otrzymywała w postaci ziemniaków, kaszy, mąki i chleba. Ponadto synowa Bajli Szlamy bardzo często przebywała ze swoim synem w naszym domu i korzystała u nas wraz z dzieckiem z posiłków. Sądzę, że również inni mieszkańcy Daleszyc udzielali rodzinie Szlamów pomocy i dzięki temu rodzina ta utrzymywała się przy życiu do m[iesią]ca września 1942 roku. Dodaję, że mąż Bajli Szlamy przed samą wojną wyjechał do Ameryki. W m[iesią]cu wrześniu 1942 roku ojciec mój Stanisław Furmanek wywiózł furmanką Bajłę Szlamę oraz jej 4 synów i synową z dzieckiem do Rakowa odległego o około 20 km od Daleszyc. U kogo w Rakowie całą tę rodzinę ulokował, tego nie wiem, bo robił to w tajemnicy przed nami, tzn. przede mną i moim rodzeństwem. Co się dalej działo z rodziną Szlamów, tego nie wiem, gdyż od czasu wywiezienia ich do Rakowa nie mieliśmy o nich żadnych wieści.

Od czasów przedwojennych i w pierwszych latach okupacji mieszkała w naszym domu żona zmarłego przed wojną felczera narodowości żydowskiej nazwiskiem Nowarski. W czasie okupacji była ona wyłącznie na naszym utrzymaniu. W czasie wysiedlania Żydów z Daleszyc we wrześniu 1942 roku Nowarski oraz dwóch Żydów i dwie inne Żydówki zostały zastrzelone przez Niemców i pochowane w miejscu zastrzelenia za mostem na rzece Beńiance.

Moja matka Stefania Furmanek opowiadała mi zaraz po wysiedleniu Żydów albo też na krótki czas przed ich wysiedleniem, że rodzina Szlamów uzyskała od żydowskiego wójta z Daleszyc², którego nazwiska nie przypominam sobie, przepustkę na wyjazd do Rakowa i na tej przepustce miało być uwidocznione nazwisko mojego ojca jako przewoźnika. Wójt ten miał to opowiedzieć żandarmom niemieckim wysiedlającym Żydów z Daleszyc i na tej podstawie ojciec mój Stanisław Furmanek został aresztowany przez żandarmów z Bielin w m[iesią]cu wrześniu 1942 roku. Wyjaśniam, że ojciec nie został zabrany z domu w czasie

¹ Dzięki inicjatywie GKBZHWP w 1994 r. Stanisław Furmanek został odznaczony tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

² Chodzi zapewne o przewodniczącego Judenratu.

wysiedlania Żydów z Daleszyc, ale po kilku dniach od tej akcji otrzymał wezwanie na stawienie się na posterunku żandarmerii w Bielinach, gdzie się udał i skąd już nie wrócił. Za dwa dni moja matka pojechała do Bielin, żeby się dowiedzieć, co się dzieje z ojcem, i otrzymała informację, że został on wywieziony do więzienia w Kielcach. Każdego tygodnia we wtorki i piątki moja matka, a nieraz i ja z siostrą przyjeżdżałyśmy do Kielc i strażnikowi więziennemu w bramie wejściowej podawaliśmy paczki żywnościowe i bieliznę dla ojca. Nigdy jednak nie zezwolono nam na widzenie z ojcem. Stryjeczny brat mojego ojca Władysław Furmanek przebywał w więzieniu kieleckim za kradzież drzewa z lasu w tym czasie, kiedy znajdował się tam mój ojciec. Władysław Furmanek często przyjeżdżał ze strażnikami więziennymi do lasu obok Daleszyc po drzewo i niejednokrotnie wstępował po drodze do naszego domu. Od niego dowiedzieliśmy [się], że ojciec był torturowany w więzieniu i leżał w szpitalu więziennym. W czasie ostatniego swojego pobytu u nas Wł[adysław] Furmanek mówił nam, że ojciec nasz otrzymał akt oskarżenia z opisem zarzucanego przestępstwa i z informacją, że za to grozi kara śmierci. Powiedział także Furmanek wtedy, że po otrzymaniu tego aktu oskarżenia ojciec w nocy zmarł. Za jakieś dwa tygodnie otrzymaliśmy z więzienia kieleckiego zawiadomienie, że ojciec nie żyje. Muszę jeszcze dodać, że Wł[adysław] Furmanek, donosząc nam o śmierci ojca, powiedział jednocześnie, że zwłoki jego zostały wywiezione na cmentarz na Piaski. Matka pojechała zaraz na ten cmentarz i uprosiła grabarza, żeby oznaczył grób, w którym zostanie ojciec pochowany. Grabarz uczynił tej prośbie zadość, a my po wojnie uporządkowaliśmy grób ojca i ocementowaliśmy go.

W czasie gdy ojciec przebywał w więzieniu, Niemcy wystawili cały nasz majątek na licytację. Na prośbę matki mąż mojej chrzestnej matki Stanisław Jeziorski z Daleszyc za wręczone mu przez matkę pieniądze kupił skonfiskowaną nam nieruchomość, po to, żebyśmy mogli nadal tam mieszkać. Pod koniec 1944 roku zabudowania nasze wraz z innymi zabudowaniami z Daleszyc spłonęły w czasie walki polskiej partyzantki z Niemcami i Mongołami³.

Dopiero obecnie dowiaduję się, że ojciec mój Stanisław Furmanek został wpisany na listę Polaków ratujących Żydów przed zagładą.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchujący^a

Protokolant^a

Świadek^a

Źródło: AIPN, Akta dotyczące pomocy udzielanej przez Polaków Żydom w latach 1939–1945, 23/68, P.1071, mps.

^a Poniżej nieczytelny podpis.

³ Chodzi o zwerbowanych przez Niemców jeńców radzieckich, z których część pochodziła z Dalekiego Wschodu.